

Kuryer Poznański
wydodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna.

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (Zob. Zeitungs-Preisliste für 1895 N. 62 Seite 355) w innych krajach: cena poznańska z dotychczas przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiołamego wiersza. — Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurtie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamieniu (Chemnitz) Kolonii, Lubecy, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 16 sierpnia.

Z bieżącej chwili.

W angielskiej Izbie gmin odczytano wczoraj mowę tronową. Wszystkie mocarstwa — powiada w niej królowa angielska — zapewniły mi o niezmiennej przyjaźni. Jestem szczęśliwa, że nie powstała nigdzie żadna międzynarodowa komplikacja, która by zdołała pokój europejski zakłócić. Wojna, która toczyła się przy otwarciu ostatniej sesji pomiędzy Chinami a Japonią, została zakończona pokojem, który, mam nadzieję, będzie trwałym. Przestrzegam podczas wojny zupełną neutralność i nie przedsięwzięć żadnej akcyj, oprócz tej, która dążyła do ukończenia zatargu. Królowa ubolewa nad ohydnyimi gwałtami przeciw angielskim misjonarzom w prowincji Fukien. Wskutek przedstawień, poczynionych rządowi chińskiemu zarządzone środki, które miejmy nadzieję, będą skuteczne i doprowadzą do ukarania morderców i wszystkich odpowiedzialnych za gwałty osobowości. W armeńskich okręgach azjatyckiej Turcji wybuchły nowe ruchy i gwałty, które wywołały oburzenie chrześcijańskich narodów Europy, zwłaszcza Anglii. Mój ambasador oraz ambasadorowie Rosji i Francji wspólnie zaprojektowali rządowi sułtana reformy, które, zdaniem ich, są konieczne celem przywrócenia w Armenii porządku. Projekta te rozważa obecnie sułtan. W końcu oświadcza królowa, że wobec spóźnionej pory najdostojniejszą będzie, jeśli Izba obrady nad jakąkolwiek ważniejszą ustawą odłoży do przyszłej sesji.

Ponieważ nikt nie bierze na serio *démarche* rosyjskiego w sprawie głośniego komunikatu, przeto rząd rosyjski widział się zniewolony do powtórzenia zaprzeczenia. Nie wyjaśni ono jednak sprawy, nie zaprzecza też treści komunikatu, ale neguje tylko jego istnienie. „Journal de St. Petersburg” pisze mianowicie: „Ponieważ zagraniczna prasa ciągle zajmują się rzekomym komunikatem, dotyczącym sprawy bułgarskiej, przeto stwierdziliśmy: że nie ma żadnego komunikatu rządu rosyjskiego pod tym względem.” Komunikatu rosyjskiego nie ma, ale zaprzeczenia mogą być, jakie rzeczone komunikat wyraża. W każdym razie to powtarzane dementi uraduje jeszcze bardziej Bułgarów.

Z powodu dziesięciolecia rocznicy *ustąpienia na tron* ks. Ferdynanda odbył się w środy przed południem przegląd wojsk w obecności wyższego duchowieństwa prawosławnego, wszystkich ministrów, prezesa i wybitnych członków sobrania. Po uroczystym Tedeum defilowało wojsko. Metropolita Ruzczku na czele całego synodu powitał księcia w dłuższej mowie, następnie witali go prezes ministrów i burmistrz Zofii. Wszyscy oficerowie sztabowi zostali mianowani pułkownikami i otrzymali odznaki orderowe. Po przeglądzie wojskowym odbył się bankiet przybożnego pułku na który przybyli książę, wielu duchownych, ministrowie i t. d. Komendant Tonczew wznosił toast na cześć księcia i podniósł jedność pomiędzy nim a armią. Odpowiedź księcia przyjęto z zapalem. Oficerowie zanieśli księcia wśród entuzjastycznych okrzyków publiczności do powozu. Miasto iluminowano wieczorem. Wszystkie mowy były wolne od politycznych aluzji, z wyjątkiem tylko mowy prezesa sobrania, który powiedział pomiędzy innymi: Staranie się księcia o szczęście kraju miało zupełne powodzenie, rok ubiegły był rokiem szczęśliwym. Naród cieszy się swoim prawnym i złem, który daje mu wszelką wolność. Biorąc to na uwagę, możemy z zaufaniem spojrzeć w przyszłość. Książę liczyć może na wierność narodu i sobrania.

Ajencya bułgarska donosi: *Metropolita Klemens*, natychmiast po powrocie księcia, poprosił o *audyencję* dla siebie. Odyła się naprzód jednogodzinna rozmowa pomiędzy księciem a Klemensem. Metropolita przedstawił następnie członków deputacji, którzy książę wypowiedział gorące słowa wdzięczności swojej i swojego ludu za pełen taktu lojalny sposób, w jaki deputacja wywiązała się ze swojej misji w Rosji. Metropolita odpowiedział zaznaczając, że on i jego towarzysze, jako patrioeci Bułgarzy, podjęli się misji, którą mieli do zawiązania mądrej micyatywie księcia. Gdyby im się udało, aby ta misja przyniosła pożytek ludowi bułgarskiemu, to wynik ten zawdzięczałaby deputacja z jednej strony zaufaniu księcia, rządu i ludu, z drugiej zaś pełnej łaski życzliwości cesarza rosyjskiego i miłości rosyjskiego narodu.

Petersburskie dzienniki omawiają artykuł wiedeńskiego „Fremdenblattu”, dotyczący Bułgarzy, który w zeszłym numerze pisma naszego powtórzyliśmy. „Now. Wrem.” powiada, iż wywody „Fremdenblattu” pokazują, że gabinet wiedeński chce zapobiedz przypuszczeniu, jakoby rząd austriacki zamierzał sparaliżować rezultaty, jakich spodziewają się Bułgarzy po podróży deputacji do Petersburga. Artykuł ujawnia także przekonanie rządzących koł austriackich, że nastąpić może normalne i orządkowanie stosunków bułgarskich bez usunięcia księcia Ferdynanda. „No wosti” mniemają, że artykuł „Fremdenblattu” dowodzi zmiany austriackiej polityki względem Bułgarzy, co jest pocieszającym wypadkiem. „Birz. Wied.” sądzi, że artykuł rzeczonego zapowiada możliwość pojednania się Rosji z Austrią, a zatem także z resztą mocarstw trójprzymierzonych, co do przywrócenia normalnych stosunków w Bułgarii na podstawie traktatu berlińskiego.

Sprawozdawca „Fremdenblattu” podaje wiadomość, że źródła całkiem pewnego, *jakie warunki me-*

ropolita Klemens z Rosji przywiózł ks. Ferdynandowi i jakich wskazówek ma temuż udzielić. Klemens wywiózł z podróży stanowcze przekonanie, że uznanie księcia przez Rosję jest istotnie możliwym. Warunki dadzą się ująć w wyrazach: Ks. Ferdynand musi i powinien stać się Bułgarem. W tem zamyka się cały szereg wymagań: przedewszystkiem przywrócenie konstytucji tirmowskiej, a więc przejście jeżeli nie księcia samego, to młodego księcia Borysa na prawosławie. Książę musi dalej trzymać się jak najściślej konstytucji, więc nie prowadzić samodzielnej polityki, ale tak w sprawach zewnętrznych, jak wewnętrznych kierować się życzeniami ludu. Rozumie się pod tem wolny wybór reprezentantów ludu i rząd parlamentarny. W kołach rusofilijskich mniemają, że tylko w ten sposób da się przywrócić i utrzymać spokój w kraju. Trzecim warunkiem jest zezwolenie księcia, aby sobranie uchwaliło prośbę wysłania rosyjskiego dyplomatycznego reprezentanta do Zofii i w ten sposób przywrócić przyjazne stosunki między rządowymi kołami bułgarskimi a Rosją. Metropolita Klemens sądzi z całą pewnością, że Rosja nie ma zamiaru mieszać się później w wewnętrzna politykę Bułgarii, względnie wysłać rosyjskich oficerów lub wyższych urzędników ministerialnych do Bułgarii albo w jakikolwiek inny sposób ograniczać niezawisłość Bułgarii. Zofijskie jednak koła rusofilów żądają, aby zagraniczna polityka Bułgarii operowała się o zagraniczną politykę rosyjską, obóz bowiem rosyjski wraz z Klemensem, wyznaje przekonania, że tylko takie przyłączenie się do polityki rosyjskiej może urzeczywistnić wielką Bułgarię, tak, jak ją postanowił pokój w San Stefano. Ta fikcyjna wielka Bułgaria obejmuje: Macedonię, Adryanopol, Tulczę i serbskie okręgi: Pirot, Nisz i Alexinac. Wypełniając powyższe warunki, okaże się książę w oczach Rosji „Bułgarem”. Rusofilowie mniemają, że książę zgodził się na ten program. Trwa jednak wątpliwość, czy metropolita Klemens posiada faktycznie mandat od Rosji, czy też tylko sądzi, że go posiada. Kwestya ponownego wyboru księcia ma być zupełnie niezachowana.

Na wczorajszym posiedzeniu *angielskiej Izby lordów* oświadczył lord Salisbury w sprawie gwałtów chińskich, że rząd ma wszelki powód wierzyć, iż rząd chiński jest zdecydowany ukarać winnych. W sprawie armeńskiej będzie się nowy rząd angielski trzymał polityki rządu poprzedniego. Gabinet sądzi, że nie ma niebezpieczeństwa, aby się miały powtórzyć gwałty w Armenii. Sułtan nie zgodził się jeszcze na projekt mocarstw, ale Anglia jest pewną lojalnego poparcia Rosji i Francji. Sułtan wie, że nikt bardziej od rządu angielskiego nie życzy sobie utrzymania państwa otomańskiego. Sułtan jednak popełnił poważny błąd, gdyby celem utrzymania swej formalnej niezależności, wdrugał się przyjąć pomoc europejskich mocarstw i nie wysłuchał ich rady, zmierzającej do stłumienia anarchii i gwałtów. Błąd taki mógłby być fatalnym dla Turcji.

* *W korespondencji* poznańskiej do krakowskiego „Czasu”, czytamy:

„Bolejemy tu jeszcze ciągle nad klęską, którą ponieśliśmy przy wyborach uzupełniających w okręgu babimiojsko międzyrzeckim. Założy się wprawdzie protest przeciwko wyborowi z powodu nieformalności, popełnionych ze strony niemieckiej, ale to słaba pociecha za aktualną klęską. Nękają też społeczeństwo nasze nowe niepowodzenia ekonomiczne. Zakłady polskie, najlepsze rokujące nadzieje, jedne po drugich przechodzą w ręce niemieckie. Niemiec dziś warzy piwo w Kobylepolu, wielki zakład cukierniowy, niejaki Café Bauer poznański przeszedł na własność innego niemieckiego browaru, hotel Wiktorya, zbudowany na podtrzymanie teatru polskiego, przeszedł także w ręce żyda dzierżawcy, bo Polak nie chciał czy nie mógł się utrzymać. Hotel-ten wystawił we wykonaniu wyborczego pomysłu Towarzystwo budowlane „Pomoc”, ale bez dostatecznego kapitału zakładowego. Pokazuje się, że łatwo dziś z powodu wielkiego kredytu hipotecznego budować, ale trudno nam samym korzystać następnie z wytwarzających się koniunktury.

Powodzenie „Pomocy” zachęcało podobno dotąd inne towarzystwo budowlane: „Dom Przemysłowy” do pójsicia jej śladem, to jest żeby budować za pożyczane pieniądze przy jak najmniejszym kapitale zakładowym. Może teraz kłopoty „Pomocy” zbawienie wjdą na niemotywowana dostatecznie „przedsiębiorczość” naszą. I to byłoby zyskiem. „Pomoc” oczywiście cudów dokazała i należy jej się wszelkie uznanie, ale braku kapitału własnego żaden przedsiębiorca i żadne przedsiębiorstwo śmiałością i odwagą zastąpić nie potrafi.

Otóż znów nowy dowód, że nasi tak głusi „budziciele ducha” powinni się raczej starać o kapitały i kupców na podupadające fortuny, niż bawić się w podnoszenie ducha, którego, jak twierdzą niektórzy, mamy aż nadto w stosunku do sił ekonomicznych. Ale to krzywić i urządzić demonstracje łatwo, a trudno bardzo utwierdzać podstawy bytu. Trzeboby też swoim życzyć powodzenia, a tego przedewszystkiem nie umiemy.

Rzadko pewnie w którym społeczeństwie jest tak mało wzajemnej życzliwości, jak w naszym. Pozerają się nawzajem to największa ochota. Poznali to zapewne i nasi goście galicyjscy. Tu zaś w kołach zrotropanych wszelką wdzięczność czujemy dla p. Platona Kosteckiego, że kilkakrotnie zganiał swarliwość

naszą, rozciągającą się nawet już na toasty uroczystościowe.”

* *W „Wiarusie Polkim”* czytamy:

„Związek Polaków w Niemczech”. W ostatnią niedzielę odbyło się w Bochum zebranie zarządu i mężów zaufania „Związku”, na którym uchwalono ze względu, iż socjaliści znów zamysłają rozpocząć agitacya na rzecz przewrotu pomiędzy polskimi robotnikami w Saksonii, aby Związek urządził wielki wiec dla Polaków w Saksonii, by przez to pokrzyżować plany czerwonych towarzyszy. Na wiec ten zaprosić zamierza „Związek” jednego lub dwóch posłów polskich, a prócz tego uda się na wiec z tutejszej okolicy jakiś dzielny mówca ze stanu robotniczego. *Spodziewamy się, iż posłowie nasi nie odmówią chwałobnym zamiarom „Związku Polaków w Niemczech” swego poparcia.*

Uchwalono też wezwać Polaków w okręgu dortmundzkim, aby przy przyszłych uzupełniających wyborach poparli kandydata centrum, aby się przez to odwdzięczyć katolikom niemieckim za poparcie kandydatury X. Szymańskiego z Dąbrówki w okręgu babińsko-międzyrzeckim. Zarząd „Związku” uczyni w swoim czasie odpowiednie kroki w celu poparcia katolickiego kandydata. Brawo!

O zaprzędaniu Mileszew

rozwiązują się bezustannie wszystkie pi-ma polskie podzaborem pruskim. „Gazecie Toruńskiej”, jako najbliższej sceny, na której rozgrywa się smutny dramat, nadesłały osoby interesowane następujące deklaryacje:

P. Stanisław Sikorski z Wielkich Chelmów pisze, co następuje:

Przebieg sprawy sprzedaży Mileszew był następujący:

W przeszłym roku zdecydowali się spadkobiercy p. s. p. teściu moim Ignacemu Łyskowskiemu, aby Mileszew sprzedać o ile możności Polakowi, i wystawili w czerwcu przeszłego roku szwagrowi memu p. Lossowskiemu z Lesniewa i miui plenipotencyę na sprzedaż Mileszew. Mileszewy znajdowały się wtenczas w dzierżawie s. p. pana Szafarkiewicza, a po jego śmierci utrzymywała dzierżawę dalej pozostała wdowa. Dnia 26 czerwca r. miała się odbyć tradycja Mileszew w ręce spadkobierców. Sam nie chciałem się stawić na tradycję gdyż do 25 zasiadywałem przez 10 dni na sądach przysięgłych, a zatem powrót do domu był bardzo nagły. Tymczasem odebrałem dn. 25 w chwili, gdy chciałem z Chojnic do domu wracać, telegram od p. mecenasa Wyczyńskiego z Brodnicy, że jest kupiec na Mileszewy i obecność moja konieczna. Wskutek tego telegramu podążyłem do Mileszew. Dowiedziałem się tam i wstępnie, że kupcem owym jest pan Stark. Niemiec a nawet podobno agent komisji kolonizacyjnej, oświadczyłem, że jemu Mileszew nie sprzedam. Zabraliśmy się tedy do tradycji. Tymczasem przyjechał p. Stark i przedstawiono mi go. Krótko po przedstawieniu poszedłem spać będąc znużonym podróżą nocną. Od tego czasu p. Star a ani nie widziałem ani z nim nie korespondowałem. Po niejakiem czasie zgłosił się na kupców Mileszew pan L. Grabski z Inowrocławia i p. Konstanty Łyskowski. Obydwaj jednakowoż podawali ceny, na które się spadkobiercy zrzuć zgodzić nie chcieli. Następnie zgłosił się do mnie p. Neubauer jako kupiec na Mileszewy prosząc mnie o rozmaite informacye. W chwili gdy chciałem na ten list odpisać, odebrałem dnia 24 lipca od pana Lossowa telegram, że pan Władysław Paruszewski kupuje Mileszewy, i żeby przybył 25 lipca do Brodnicy dla zawarcia kontraktu. Podążyłem tam i stanąłem w Brodnicy 25 lipca o godzinie 1 i minut 57 po południu. W drodze w Toruniu zjechałem się z pp. Wł. Lossowem, Wł. Paruszewskim i Niedrowskim. Gdy ta sprzedaż Mileszew zaskoczyła mi zupełnie niespodzianie, dowiadywałem się od owych panów, czy też p. Paruszewski kupuje Mileszewy dla siebie, a nie w celu dalszej natychmiastowej sprzedaży. Odebrałem odpowiedź że dla siebie, a prócz tego zaręczał p. Paruszewski słowem honoru, że Mileszewy komisji kolonizacyjnej nie sprzeda. W tem przekonaniu przystąpiłem na zawarcie kontraktu z p. Paruszewskim. Przyjechawszy do Brodnicy stanęliśmy w hotelu Sansouci i złożywszy tam kufereczki, podążyliśmy zaraz do p. Wyczyńskiego, gdzie kontrakt został spisany; następnie wróciliśmy do hotelu na obiad i zabawiłiśmy tam zupełnie sami do godziny 7 mej. Wszyscy trzej panowie odprowadzili mnie na kolęj i podążyłem wieczornym pociągiem do domu. Dnia 1 sierpnia odebrałem od p. Wyczyńskiego telegram z uwiadomieniem, że sąd strzełniczy żąda taksy sądowej dla potwierdzenia kontraktu i zapytanie, czy ma odpowiedni wniosek podać. Odebrałszy krótko przed tem telegramem listy od pp. Bol. Bardzkiego i Konst. Łyskowskiego z ostrzeżeniem, że p. Paruszewski pertraktuje o Mileszewy z komisją kolonizacyjną, odtelegrafowałem p. Wyczyńskiemu, że nie ma jeszcze wniosku o taką podać, lecz odezkać listu.

Dnia 5 sierpnia odebrałem telegram od p. Wł. Paruszewskiego, że chce zemną pomówić i mam wyznaczyć miejsce zjazdu. Odrałem Nako, dokąd 6 go sierpnia z rana podążyłem. Zastałem tam pp. Sylwestra Paruszewskiego, Wład. Paruszewskiego i Niedrowskiego. Pierwsi dwaj panowie zaręczyli mi, a mianowicie p. Wł. Par. słowem honoru, że tenże Mileszew ani komisji kolonizacyjnej, ani agentowi tejże nie sprzedał ani nie sprzedaje. Gdy mu powiedziałem, że chodzą pogłoski, że z p. Starkem pertraktuje o Mileszewy, odpowiedział mi, że tenże mu dawał 30 000 odstępnego, ale że p. Par. jemu oświadczył, iż Mileszew jemu nie sprzedał. Wskutek tych oświadczeń i zaręczeń telegrafowałem do p. Wyczyńskiego, że zgadzam się na taką sądową. O przy spieszeniu taksy nie wspominałem. Dnia 8 sierpnia odebrałem list od p. Wyczyńskiego, że p. Paruszewski sprzedał Mileszewy agentowi komisji kolonizacyjnej. Zatelegrafowałem do niego natychmiast, że ma odwieść taką sądową i podążyć do Lesniewa do p. Lossowa, aby z nim jechać do Brodnicy i sprawę dokładnie zbadać. Tymczasem zastałem pana Lossowa nie zdolnego do wyjazdu z powodu niedomagającego zdrowia. W skutek tego napisaliśmy z Lesniewa dnia 9 sierpnia wspólny list do p. Wyczyńskiego, że nie mamy powodu do nieufania danemu nam przez p. Wł. Paruszewskiego słowu honoru, i że uważamy tę pogłoskę jako nieprawdziwą, chyba że ma p. Wyczyński nie mylnie na to dowody, o które w takim razie prosimy, dalej z zdaniem naszym nie mamy prawa, aby się sprzeciwiać wygotowaniu taksy sądowej, gdyż do podania odpowiedniego wniosku podług naszego zdania ma prawo każda strona kontrahentów i prosiliśmy o łaskawą informacyę w tej sprawie. Na to p. Wyczyński odpisał mi, że w skutek powyższego listu naszego podał wniosek do sądu o taką. Taki był dotychczasowy przebieg tej sprawy.

W końcu muszę zaznaczyć i oświadczyć, że nie prawdą jest:

1) jakoby wiedział, że p. Paruszewski kupuje Mileszewy w celu sprzedania ich komisji kolonizacyjnej, przeciwnie byłem przekonany, że p. Paruszewski kupuje Mileszewy tylko dla siebie;

2) jakoby wiedział, że p. Paruszewski nie posiada żadnego majątku; orzeciwnie na moje zapytanie w dniu kontraktu oświadczył mi p. Paruszewski, że nie jest bez majątku odpowiedniego.

3) że korespondowałem z p. Starkem;

4) że widziałem się i rozmawiałem w Brodnicy z p. Starkiem; pierwszy i ostatni raz widziałem się z nim przy tradycji w Mileszewach.

Nie wiem i nie wierzę także, że p. Lossow był obecny przy jakichkolwiek układach p. Paruszewskiego z p. Starkem.

Tak samo jak powyższe zaprzeczone pogłoski są oparte na fałszach, sądzę, że i pogłoska o rzekomej sprzedaży Mileszew przez p. Par. p. Starkowi jest mylną, gdyż ufam słowu honoru, które nam pan Par. kilkakrotnie dał ustnie i piśmiennie, że nie sprzeda Mileszew ani komisji kolonizacyjnej, ani agentowi tejże.

Wielkie Chelmy, dnia 13 sierpnia 1895.

Stanisław Sikorski.

„Tyle — dodaje „Gazeta Toruńska” — p. Stanisław Sikorski. Nieestety p. Wł. Paruszewski wcale nie wypiera się układów z p. Starkiem. Co do majątku p. Paruszewskiego ogłasza pani Stanisławowa Sikorska, że posiada on 12,000 talarów. Od jednego z bliższych krewnych p. Wł. Paruszewskiego otrzymaliśmy natomiast wiadomość wręcz przeciwną. Nikt też dotąd nie twierdził, że p. Wł. Par. dał na Mileszewy jakąkolwiek zaliczkę a nasz korespondent wyraźnie pisze, że p. Par. nic nie dał.”

Zaś rzecznik i notaryusz p. Wyczyński z Brodnicy zdaje oświadczenie takie:

Wiadomości podane w dzisiejszym numerze „Gazety Toruńskiej” co do Mileszew zniwalażą mnie do zabrania głosu w tej sprawie:

1. Korespondent pisze: pp. Lossow, Sikorski i Skrzydlewski oświadczyli p. Bolesł. Bardzkiemu, że p. Starka przysłał mecenas Wyczyński. Z tem ma się rzecz jak następuje: W r. b. przybył do mnie nieznan mi ówczesny p. Stark (nie Starke), zapytała się mnie o Mileszewy i prosił mnie, bym przy najbliższej sposobności powiadomił właścicieli o jego gotowości nabycia tego majątku. W wtorek dnia 25 czerwca r. b. powiadomiłem o tem (w Mileszewach) pp. Paruszewskiego seniora i Lossowa i napisałem z ich polecenia do p. Starka, by przybył na dworzec do Konojad, gdzie ci panowie (odjeżdżając do Brodnicy) chcieliby się z nim rozmówić.

Po wysłaniu odośnego listu powiadomiono mnie (jeszcze w Mileszewach) z innej strony o tem, że p. Stark — dotychczas nie o tem nie wiedziałem — kupuje podobno dobra dla komisji kolonizacyjnej. Zakomunikowałem to natychmiast pp. Paruszewskiemu sen. i Lossowowi. Było to jeszcze przed ich spotkaniem się z p. Starkiem w Konojadach. Zarzut uczyniony mi przez korespondenta „Gazety” jest zatem niesłuszny. P. Stark udał się był do mnie jako do adwokata, spełniłem więc tylko swój obowiązek adwokacki wymieniając jako reflektanta na Mileszewy.

Spełniłem dalej swój obowiązek obywatelski, zawiadamiając pp. Paruszewskiego i Lossowa o tem, co o panu Starku mówią i to zaraz po dowiedzeniu się o tem.

2. Korespondent pisze dalej: że p. Stanisław Sikorski telegrafował do mnie o jak najprędzej taką sądową Mileszew. Tak nie jest. Ani telegramu, ani listu ani ustnego polecenia takiej treści nie otrzymałem od pana Stanisława Sikorskiego. Brodnica, dnia 13 sierpnia 1895 r. Wyczyński.

Nadto piszą:

W sprawie Mileszew donoszą, że co się złego dotychczas stało naprawić tylko może p. Kaźmiera z L. Sikorska w Inowrocławiu. — Opiekuni p. Sikorskiej, która do początku tego roku była małoletnią, dali plenipotencją do sprzedaży Mileszew pp. Lossowowi i Sikorskiemu. Przez doświadczenie pełnomocności pani S. upada sama przez się opieka a tem samem i dana za nią swego czasu przez opiekunów plenipotencja. Spodziewać się więc należy, że p. S. z przysługującego jej prawa korzystając będzie, plenipotencji danej przez opiekunów nie potwierdzi i przeciwko sprzedaży Mileszew zaprotuje.

„Gazeta Gdańska“ donosi: Wczoraj była w naszej redakcji córka s. p. Ignacego Łyskowskiego, znana nam z swych uczuć patriotycznych i zacości pani Stanisława Sikorska z Chelmów. Prerażona i dotknięta do żywego tem, co zasło, oświadczyła nam pani Sikorska, co następuje:

1) Wina sprzedaży Mileszew nie spada na rodzinę s. p. Ignacego Łyskowskiego — lecz na pana Władysława Paruszewskiego, który oświadczył panu Stanisławowi Sikorskiemu z Chelmów pod słowem honoru, że Mileszew nie sprzeda komisji kolonizacyjnej.

2) Nieprawdą jest co donosiły niektóre gazety, jakoby p. Władysław Paruszewski nie posiada majątku — przeciwnie p. Wł. Paruszewski posiada swego majątku 12,000 talarów.

3) Na podstawie tego właśnie majątku sprzedano Mileszewy p. Paruszewskiemu, który resztę kwoty miał amortyzować po 4%.

4) Na Mileszewach ciąży dług landszafkowy w kwocie 95,000 talarów.

„Z oświadczenia pani Sikorskiej — nadmieniam „Gaz. Gd.“ — wynikałoby, że wina za sprzedaż Mileszew komisji kolonizacyjnej nie spada na rodzinę Łyskowskich — ale jedynie na p. Władysława Paruszewskiego, który mimo słowa honoru wdał się w układy z p. Starkiem. Jeśli p. Władysław Paruszewski wiedział, że p. Stark jest agentem komisji kolonizacyjnej, w takim razie zlamał słowo honoru!

„Oświadczenia“ p. Władysława Paruszewskiego i p. Starka zaopatruje „Gaz. Tor.“ następującym komentarzem:

„Z powyższego dokumentu wynika tylko tyle, że p. Stark kupił Mileszewy na własny rachunek, co także wyraźnie stwierdzili nasi korespondenci. Pytanie tylko, czy p. Stark nie pójdzie albo zaraz albo z czasem w ślad tego żyda, który na własny rachunek skupuje skórki zajęce aby je sprzedać z zyskiem. Według naszych informacji p. Stark już Mileszewy komisji kolonizacyjnej sprzedał zarabiając na tem kilkadziesiąt tysięcy marek. Choćby je wszakże zatrzymał dla siebie, to trudnoby było zaprzeczenie tak ślicznego kawałka gleby w ręce niemieckie usprawiedliwić. Jeżeli przed utworzeniem komisji kolonizacyjnej kupczenie ziemią ojczystą piętnowano wyraźnie jako zbrodnię narodową, to teraz nie możemy podobnej roboty uważać za dozwoloną. Czy p. Stark kupił Mileszewy dla siebie czy sprzedał je lub sprzedać zamierza kolonizacji, to pan Władysław Paruszewski pozostanie tym, który gniazdo rodzinne swej matki i swego wuja s. p. Ignacego Łyskowskiego nabył na to tylko aby je z zyskiem zaprzedać wręce niemieckie. Kto tak postępuje, ten dla społeczeństwa polskiego moralnie istnieje przestępca, z takim uczciwym Polak żadnej nie może mieć łączności. Piętna sprzedawczyka nikt z jego czoła nie zmyje a hańba spada także na wszystkich jego współników i pomocników. Jedynie obalenie ohydneho układu mogłoby złe naprawić.

P. Władysław Paruszewski zostawił sobie furtkę w „oświadczeniu“ swoim poprzedzonym bardzo „śmiało“ uwagami, bo napisał, że p. Stark chce Mileszewy kupić; jeżeli to nie wykret w takim razie nie wszystko jeszcze stracone.

Spadkobiercy s. p. Łyskowskiego zwinili o tyle, że p. Władysława Paruszewskiego obdarzyli zbyt wielkim zaufaniem. Człowiek, który oświadczył pod słowem honoru, że Mileszew nie sprzeda ani kolonii życzliwej, ani obcoplemiennicy a mimo tego, jak sam przyznaje, traktował o sprzedaży tego majątku z Niemcem, osądził sam siebie!...

Nowe tory.

(Dokończenie.)

Labów, w sierpniu.

Fortiter in re, suaviter in modo!

(*) Nikt z rozsądnych ludzi nie posądzi nas chyba o chęć imputowania poważnym politykom naszym za miarę albo możności zatrważania smutnych stosunków naszych krytycznym antysemityzmem dziennikarskim, co to w teorii tylko zwraca się przeciwko judaizmowi a w praktyce wiedzie na bezdroża gorsze, aniżeli ten ostatni, — uczucie nasze wzdrąga się również na myśl, iż stosunki w Galicji mogłyby zaognić antysemityzmem rządu rosyjskiego, brutalnym ustawodawstwem, — gorąco pragniemy tylko, a wraz z nami wszyscy Polacy-katolicy dbali o dobro Kościoła i Ojczyzny, ażeby dotychczasowy antysemityzm naszego rządu pozostającego pod sprężystem kierownictwem J. Ekselc. hr. Badeniego podniesiono do kwadratu, aby wyraziście nadano mu kształty, ażeby użytkowano go w kierunku podniesienia świadomości narodowej naszego ludu i wykopania nieprzebytej przepaści między tym ostatnią a owymi „biednymi rycerzami“ jak ich „Czas“ nazywa, in ceteris stronnictwem żydowsko socjalistyczno-masońskim.

On bowiem tylko z pośród nas, którzy „oculos habent, et non vident“ mogliby zaprzeczyć, iż kwestya żydowska do niebываłego dorosła u nas znaczenia, że wrzyna się ona na każdym kroku w nasz organizm społeczno-narodowy, że jest ona osiá, około której obraca się „być albo nie być“ naszych spraw społeczno-ekonomiczno-narodowych. Nie ulega wątpliwości, że „gros“ społeczeństwa naszego jest mniej lub więcej antysemitcko usposobione; wszyscy, którym drogę dobro Kościoła, Ojczyzny i monarchii nie zapoznają groźnego niebezpieczeństwa — jakie stanowi zorganizowane, zbrojne w kapitale i inteligencja żydostwo, ale niestety, zdrowe te a tak liczne jednostki społeczeństwa jęczą często pod przerwą żydostwa ubezwładnione zupełnie: o otwartem, świadomem celu zwalczaniu groźnej potęgi semitów nie masz w takich okolicznościach mowy. Na dobitkę, jak we Francji i u nas, tak i w naszej Galicji zdolało żydostwo wytworzyć sobie z libertynów i nie-

dowiarków silną straż ochronną, to, co w Niemczech określamy mianem: „Judenchutztruppe!“ Całe „stronnictwo ludowe“ z wszystkimi bagażami a przede wszystkim cały sztab stronnictwa do tego należy obozu; jest ono istotnie „ludowem“ ale nie polskiem; motłoch żydowski o ile nie tworzy partii narodowo-żydowskich — bo i takie mamy — skupia się około antagonistów stronnictwa patriotycznego, uważając ich za pożądaných sojuszników. Że reżyserami całej akcji przedsięwziętej celem uzyskania tajnego powszechnego prawa głosowania akcyi gwałtownej z wyrazną cechą wschodnią, semicką a nigdy słowiańską są żydzi, to i „Czas“ zdaje się uznawać, gdy pisze:

„Największy atoli nacisk położono na jedno żądanie: wolności wyborów, swobody głosowania. Odezwia nie szczędzi barw jaskrawych, by odmalować straszny stan obecny pod tym względem. Więcej mowa tam o zdrojnych i upadających środkach zdobywania głosów, o kiełbasie wyborczej i o terrorystycznym bagнету. Pod tym względem zgodza zupełna, i my domagamy się, aby wybory były wolne, niczego bardziej nie pragniemy. Tylko nie trzeba zapominać, że są różne rodzaje terrorystów, że obok terrorystów bagnetów rządowych i przewagi znaczenia społecznego lub kapitału, jest terrorystom strasznym i niemoralniejszymi roznamiętnionych mas, podburzonych przez niesumienność i głupotę agitatorów, że jeżeli żandarmi mogą zaaresztować, a bogaty kandydat obiecuje pieniądze lub częstuje, ale umysłów nie bałamuci, to i tu nie obchodzi się bez przekupstwa, tylko, że przy niem grają rolę argumenta preurolne i trujące ducha narodu, posiew nienawiści społecznej, a silna i solidarna organizacja całego szeregu zakładów finansowych zawładniętych przez demokracja, po prostu bjkotuje wszystkich do lewicy nie należących obywateli, terrorystuje nie tylko już jednostki, ale gminy całe nawet większych miast, że wręcz niepodległe tłumy nie walczą przy wyborach legalnie, nie aresztują, jak żandarmi ale biorą się do kulaków i kijów. grożą zemstą, podpaleniami i t. d.“

Otóż to, czego najbardziej obawiają się patrioci: przeczuwają oni, że powszechne prawo głosowania straszliwie wzmocniłoby potęgę żydostwa, które zawładnąwszy ustawodawstwem, terroryzowałoby kraj; wrodzona przebiegłość, chytrność, egoizm bezwzględny i przewaga finansowa naszego żydostwa, niechybnie zapewniłoby mu demoralizujący wpływ na niezapelnie jeszcze oświeconego chłopca naszego, na licznych moralnych i materialnych bankrutów-inteligeników, a wtedy co? Przedewszystkiem zniesiono by szkoły chrześcijańskie, zgrabiono d bra kościelne, rozpedzono zakony, poganiczono i germanizowano kraj; rozporządziłoby się na szeroką skalę i doczekalibyśmy się niezawodnie stosunków węgierskich, gdzie także „demokracja“ w związku z żydami wyprawia swe orgie.

Cóż więc czynić, ażeby zabezpieczyć przyszłość kraju? Nikt znający stosunki nie będzie przeczył, że sprawa łatwa do rozwiązania nie jest: kapitał żydowski ujarzmił nas w niebywały sposób, oddychamy zaleźdnie, ale dotąd nie ma powodu poddawać się zwątpieniu. Toć Francja podczas wielkiej rewolucji znalazła się w położeniu bez wyjścia, a przeciw odszukano drogę, na której duch narodowy zwyciężył: zwrócono go na zewnątrz, przeciwko zewnętrznemu nieprzyjacielowi, — zaiste, historia jest nauczycielką narodów! Jakkolwiek więc poważnym położenie nasze, łatwo wydobyc się z niego na nowe wstępujące tory. — Pozbyć się fikcyj, jakoby żydzi kiedykolwiek dodatnią tworzyć mieli u nas siłę, wskazać ludowi palcem na wspólność interesów żydostwa i t. zw. „stronnictwa ludowego“, śledzić pilnie i wykrywać związek między tymi desktruktywnymi partjami, wykażać ludowi, że nie synowie tego kraju „konserwują niedzę“, lecz „biedni rycerze“ — żydostwo, że ich to wpływ na stosunki krajowe opóźnia niejedną reformę. A twierdzenie ostatnie jest najzupełniej uzasadnionem, bo korporacja ustawodawcza liczyć się musi na każdym kroku z tem, że chętnie żydostwo wyszuka daną ustawę, skrzywi jej myśl i uczyni ją iluzoryczną. Program „stronnictwa ludowego“ powiada: Czuwać nad wykonywaniem ustaw, zastrzegających swobodę prasy i stowarzyszeń — a kto wyżyskuje w niedozwolony sposób te ustawy, kto swobodę prasy zamienia na zbrodniczą swywole, kto za pomocą niezrozumiałego języka zbojckie wprost uprawiać może zasady w Towarzystwach — żydzi!

Przechodzimy w dalszym ciągu program „stronnictwa ludowego“: kto stoi na przeszkodzie pomnożeniu szkół ludowych i utrudnia do nich dostęp młodzieży wysysając chłopca do krwi? — żydzi. Kto przeszkadza tępieniu lichwy i organizacji drobnego kredytu — żydzi. Kto czerpie korzyść z dostaw wojskowych i publicznych uskuteczonych w kraju — żydzi. Kto krajowe siły techniczne odsuwa od budowy kolei, kto drwi sobie na kolejach z języka polskiego i rusińskiego a propaguje wyłącznie niemieckie, kto utrudnia przyspieszenie organizacji obrony od pożarów i zaopiekowanie się sprawą emigracji ludu — żydzi i raz jeszcze żydzi! Kto tego nie widzi, ślepy jest albo pragnie być ślepy.

Nie tęsknimy za ustawodawstwem wyjątkowem, ale troska o dobra nasze narodowe i religijne, dyktuje nam żądanie, ażeby rząd nas i społeczeństwo nasze podali sobie ręce celem energicznego przeciwdziałania w rastającąj potęgę żydostwa, ażeby ograniczono wpływ żydostwa na każdym polu i sprowadzono go do przywależnych mu granic.

„Stronnictwo ludowe“ rozpadnie się w gruzy, znikną czynniki działające rozkładowo na życie nasze narodowo-religijne, rozwiążemy kwestye ekonomiczno-społeczne, gdy skruszymy — żydostwo.

Ustawy Izby rolniczej dla W. Księstwa Poznańskiego.

§ 1.

Siedziba Izby rolniczej dla W. Ks. Poznańskiego znajduje się w Poznaniu.

§ 2.

W myśl ustawy zadaniem Izby rolniczej jest: strzedz interesów wspólnych rolnictwa i leśnictwa w swoim obwodzie a ku temu popierać wszystkie urzędnictwa zmierzające ku polepszeniu położenia wiejskiej własności ziemskiej, a mianowicie dalszą korporacyjną organizację rolników i techniczny postępek rolnictwa. Ma ona także prawo stawiać wnioski samodzielnie.

Izba rolnicza winna dalej popierać władze ad-

ministracyjne w wszelkich sprawach dotyczących rolnictwa i leśnictwa i to za pomocą zgodnych z istoty stanem rzeczy doniesień i sprawozdań rzeczoznawczych. I nie tylko swe zdania objawiać powinna w obec zarządzeń ustawodawstwa i administracji, które mają związek z poszczególnymi interesami rolniczymi jej obwodu, lecz współdziałać powinna także w obec zarządzeń odnoszących się do organizacji kredytu wiejskiego i do innych wspólnych zadań.

Izbie rolniczej przypada także w udziale popieranie technicznego rozwoju rolnictwa za pomocą stósownych instytucji. Ku temu jest ona uprawniona do przejęcia — na wniosek Towarzystwa — zakładów, całego majątku oraz praw i obowiązków powinowalnego Towarzystwa rolniczego dla W. Księstwa Poznańskiego celem odpowiedniego z użytkowania i administrowania i do wstąpienia w związek organiczny, po szczegółowych układach z lokalnymi jego filialnymi towarzystwami. Z innymi związkami i stowarzyszeniami, które wyknyły sobie za cel popieranie rolnictwa, wejść może Izba rolnicza w stosunek podobny albo też udzielić im poparcia.

§ 3.

Na zwyczajnych — uprawnionych do głosowania członków Izby rolniczej mogą być wybrani:

1) Właściciele i dzierżawcy obszarów ziemskich zagospodarowanych lub zalśnionych, których własność lub dzierżawa położona w obwodzie Izby rolniczej oszacowana została na 40 albo więcej talarów czystego gruntowego podatku dochodowego, lub też jeżeli chodzi o gospodarstwa leśne na przynajmniej 50 talarów czystego gruntowego podatku dochodowego; jako też prawni ich zastępcy i plenipotenci.

2) Osoby oznaczone w § 6 ustawy pod l. 2.

§ 4.

Liczba członków zwyczajnych Izby rolniczej wynosi 70. Poniżej podaje się poszczególne okręgi wyborcze wraz z liczbą członków.

Okręgi wyborcze.	Członków
1) Powiaty: Odolanów i Ostrów	2
2) „ Międzybórz i Skwierzyna	2
3) „ Babimost i Międzyrzecz	3
4) „ Bydgoszcz, powiat i miasto	3
5) „ Czarnków i Wielę	3
6) „ Wschowa i Leszno	3
7) „ Gniezno i Witkowo	3
8) Powiat: Gostyń	2
9) Powiaty: Grodzisk i Nowy Tomyśl	2
10) „ Jarocin i Pleszew	3
11) Powiat: Inowrocław	4
12) Powiaty: Kępno i Ostrzeszów	2
13) Powiat: Chodzież	2
14) Powiaty: Koźmin i Krotoszyn	3
15) „ Kościan i Śmigiel	3
16) Powiat: Mogiła	2
17) „ Oborniki	3
18) „ Poznań, Wsch., Zach. i miasto	3
19) „ Rawicz	2
20) „ Szamotuły	2
21) „ Śrem	2
22) „ Sroda	3
23) „ Szubin	2
24) „ Strzelno	2
25) „ Wyrzysk	3
26) „ Wągrowiec	2
27) „ Września	2
28) „ Żnin	2

Na powiaty wiejskie, bydgoski i poznański, złączone z oduśnionymi powiatami wiejskimi przypada jeden prawyborec. Wszyscy członkowie sejmików powiatowych z związku wyborczego miast są uprawnieni do wzięcia udziału w wyborach.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Korespondencje.

Srem, 14 sierpnia.

W dniu dzisiejszym odbył się termin przed sądem karnym w sprawie tutejszej akcyjnej Kasy oszczędności i pożyczek wekslowych, którą 4 stycznia 1892 r. zameldowano do konkursu.

Po spisaniu 25 tomów akt przez półczwartą roku śledztwa ograniczono skargę na dyrektora głównego wspomnianej kasy, p. dr. Broekera, któremu prokuratora zarzucało: 1) nieprawne fortynowanie banku Kwieckiego Potockiego i Sp. przez rewizję w końcu r. 1891 dokumentów; 2) opóźnione ogłoszenie konkursu, który powinien był nastąpić już w październiku 1891 r.

Na termin zawezwano czterech byłych depontów Kasy — dwóch reprezentantów banków, z którymi Kasa miała interes, byłego współdyrektora p. radcę Szczanieckiego i p. Raczynskiego z Niestabina — oraz czterech znawców, pomiędzy którymi był zawiadowca masy konkursowej, p. Séger z Krzywina i dyrektor tutejszego Banku ludowego, ksiądz Patron Wawrzyński.

Termin trwał godzin przeszło jedenaście i w zupełności wyczerpał sprawę.

Z obszernego sprawozdania znawcy X. Patrona wyjmujemy co następuje:

„Kasa oparta była na niezdrówęj organizacji, i dziwić się trzeba prawodawstwu, iż toleruje instytucje, niepodlegające żadnej kontroli

Kasa uważała się zawsze za konkurentkę śremskiej Spółki i broniła znawcy wszelkiego do siebie przystępnego. Dopiero jako członek wydziału wierzycieli masy konkursowej, gdy X. W. miał obowiązek zbadać, czy nie możnaby znaleźć dowodów, aby móż w interesie poszkodowanych depontów trzymać się mienniejszych członków rady nadzorczej i zarządu, poinformował się znawca należyście o stanie rzeczy. DepONENTY poszli na lep wysokich procentów — niejedni też sądzili, iż dawali pieniądze do Kasy powiatowej, której dawniejszy dyrektor — zresztą nie-dorosły sprawie — był także rentandem.

Koniec Kasy był straszliwy — bo przez subhasnę Łęga, który kupca znaleźć nie mógł, zatracono w znacznej mierze (przeszło 85 proc.) oszczędności, które uważać należy w instytucjach finansowych za święte.

Znawca nie mógł jednak dopatrzeć się żadnego oszukaństwa, żadnej malwersacji z strony członków zarządu i rady nadzorczej — w myśl prawnych przepisów — a najmniej u oskarzonego, który w dobrej wierze chciał podjąć zadanie zbyt wielkie, aby uratować Kasę, która już mieściła w sobie wskutek zbyt ryzykownych pożyczek udzielanych poszczególnym

osobistościom — a mianowicie na Łęg — zaród śmierci.“

Po przemówieniu prokuratora, który uznał, że charakter oskarżonego, jak to postuhy wykazały, nie nie ucierpiał, iż nie można mu zarzucić, ażeby w własnym interesie w zemłowiek Kasę ukrzywdził, iż owszem sam majątkowo wiele sobie zaszkodził, który jednak powołując się na słowo znawcy, iż „oszczędności uważać należy za rzecz świętą“, uznał, że oskarżonego nie można zwolnić od zarzutu lekkomyślności — i który wniósł ze względu na iteligencja oskarżonego o 3 miesiące więzienia — po wymownej obronie adwokata, którym był wyznaczony początkowo do tej sprawy sędownie pan Jarecki z Poznania, sąd zwolnił wprawdzie obwinionego od zarzutu ad 1) — uznał zaś, że oskarżony powinien był konkurs zameldować kwartał rychłej, aniżeli to uczynił, gdyż był niewypłacalnym, i skazał go na tysiąc marek grzywny.

Rezultat procesu niestety odbiera wszelką nadzieję, ażeby poszkodowani mogli odebrać z należytości więcej, aniżeli im z prawnego podziału przypadnie.

Oby to było przestroga i nauką dla tych, którzy to dotyczy!

Ziemia Polska.

* Czytamy w „Czasie“:

„Protest. Donosiliśmy przed dwoma tygodniami, że na zebranie socjalistyczne, zwołane do sali Ebera dnia 27 z. m. o godzinie 8 wieczorem, zaproszeni zostali trzej nasi postulowie do Rady państwa. Dr. A. Sokolowski nie stawił się, dr. F. Weigel natomiast uznał za stosowne przesiłać, zwołującym zgromadzenie, następujące pismo:

„Kraków, 27 lipca 1895 r.

Szanowny Komitet partji socjalno-demokratycznej w Krakowie.

Na ręce p. Leona Misiolka.

Wzywamy na zgromadzenie pp., dziś odbyć się mające, celem wyjaśnienia głosowania mego na Kole polskiem, w sprawie zamierzony interpellacji pana p. Lewakowskiego, co do zakazu wieców chłopów, oświadczam Szanownym Panom, że na tem zejsciu się Koła nie b./em, bo odbywało się w czasie pełnej sesji deputowanych, podczas której znachodziłem się z innymi postami w pełnej sali Rady państwa z obowiązku mego. Nie miałem więc udziału w zejsciu się Koła polskiego, a jako nieobecny na takowem, także nie głosowałem contra.

Dr. Weigel.“
Jak wiadomo, stawiał się na zaproszenie X. pr. Chotkowski, ale ponieważ w przemówieniu swoim ostrzegł zgromadzonych, że przywódcy socjalistyczni całej prawdy nigdy im nie powieją, że więc nie znają ani tendencji socjalizmu, ani niebezpieczeństw, jakie im ztąd grożą; ponieważ zbił dosadnie twierdzenie p. Daszyńskiego, przeto na z ak dany przez prowodyrów, podniosła jedna część zebrania takie hałasy i krzyki, że nie tylko mówca nie mógł swych myśli wypowiedzieć, ale i komisarz pan sr. Banach widział się zniwolonny rozwiązać zgromadzenie.

Ten sposób postępowania z postem, zaproszonym na zgromadzenie, a do tego z kapłanem katolickim, wywołał oburzenie pomiędzy uczciwszą częścią zgromadzonych — tak dalece, że przesłali komitetowi socjalistycznemu protest. Pismo musiało być bardzo nieprzyjemne pp. agitatorom socjalistycznym, bo w ostatnim numerze swojego tygodnika usłują osobą jego znaczenie. Najpierw nazywają protest „napuszonym“, a następnie usłują go przedstawić jako „kpinę czy oszustwo“ — dlatego, że wzywany przez nich słusznie p. Gramatyka wyparł się swojego podpisu. Ponieważ jednak sami przyznają, że protest podpisało „kilku-dziesięciu ludzi“, więc nie nie wiemy, czy oprócz p. Gramatyki wszyscy i ni swój podpis odwołali. Możemy tych panów zapewnić, że o proteście tym X. Chotkowski i jego przyjaciele dopiero od nich się dowiedzieli.

Nie dziwi nas wcale, że haniebne postępowanie wobec zaproszonego postu wywołało oburzenie tych, którzy jeszcze nie zostali całkiem usidleni w robotę agitatorów socjalistycznych i zachowali tyle zdrowego sądu, że ci, którzy się domagają wolności słowa i zgromadzeń, powinni przecież i innym dać wolność mównicy, zwłaszcza gdy ich do siebie sami zaproszą. Tem mniej dziwić nas też może, że protest taki jest bardzo nie na rękę tym panom, bo widzą, że niespodziewane zapewne przybycie i przemówienie X. pr. Chotkowskiego na ich zgromadzeniu wywołało rozdwojenie we własnym ich obozie.

Niemcy.

* Berlin, 15 sierpnia. Cesarz opuścił dzisiaj

Leith na pokładzie statku „Hohenzollern“ i powrócił do Niemiec przez Brunsbüttel. W poniedziałek wyjedzie cesarz na kilkodzienny pobyt do Wilhelmshöhe, gdzie, jak wiadomo, przebywa cesarzowa z starszymi synami. Książęta powracają w sobotę do Poczdamu, młodsze dzieci cesarskie zaś przyjadą jutro do Berlina, z kąd zostaną zawiezione do Wilhelmshöhe.

— Ks. Bismarck, jak donosi jego organ hamburski, nie weźmie udziału w uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego pod pomnik dla cesarza Wilhelma I ze względu na stan swego zdrowia.

— Wczoraj rozpoczęło się w Essen postępowanie sądowe przeciw socjalistom Schroederowi i Tow., oskarżonym o krzywoprzysięstwo. Ma być 100 świadków przesłuchanych, obrony zaś podjęło się 5 adwokatów.

— Wedle informacji „Frankf. Ztg.“, ma w tym roku nie przyjść do skutku zamierzona z Niemiec pielgrzymka do Lourdes, ponieważ zachodzi obawa, aby niemieccy pątnicy nie doznali przykrości ze strony Francuzów z powodu tegorocznych uroczystości jubileuszowych, jakie się odbywają w Niemczech na pamiątkę zwycięstw nad Francją odniesionych. Na przedstawienie rządu miał podobno zgodzić się X. Arcybiskup kolonijski na odroczenie pielgrzymki.

— Jak daleko posuwa się zacietrzewienie agraryjuszy niemieckich, o tem świadczy list jakiegoś rolnika, jaki zamieszcza „D. Tagesztg.“, a którego autor zapewnia, że rolnicy przy następnym wyborach do parlamentu będą głosowali za socjalistami.

— Na wiec k a t o l i k ó w niemieckich, który się odbędzie w końcu sierpnia w Monachium, odmówił dyrekcja bawarskich kolei żelaznych udzielenia osobnego pociągu dla wiecovników, ponieważ nie może tego czynić dla związków politycznych lub religijnych.

Nawet protestanckie pisma niemieckie oburzyła ta odpowiedź odmowna bawarskiej dyrekcyj kolejącej.

— Na konferencją Biskupów we Fuldzie przybędą oprócz naszego Najprzewielebniejszego X. Arcybiskupa osobie Jego Em. X. Arcybiskup kolonński, Biskup wojskowy X. Assmann, XX. Biskupi warmiński, hilshesheński, chełmiński, limburski, moguncki, monasterski, paderborski i trewirski. Konferencja będzie trwała dwa dni.

— Socjalistyczny program agrarny pęteliono znowu na kilku zebraniach socjalistycznych, które się odbyły w Berlinie we wtorek wieczorem.

Telegramy.

Paryż, 15 sierpnia. Wczoraj odbył się w St. Mandé bankiet monarchistów, urządzony przez „Comité plébiscitaire”, w którym wzięło udział około 1000 osób. Deputowany Cunéo d'Ornano wygłosił mowę, w której apoteozował cesarstwo i plébiscyt. Do księcia Wiktora wysłano telegram poddający.

Paryż, 15 sierpnia. Wśród wojska francuzkiego na Madagaskarze panuje wielka śmiertelność skutkiem malarii.

Rotterdam, 15 sierpnia. Pochwycono tu szefa zbankrutowanej firmy w Genui, Gustawa Bingen, właśnie w chwili, gdy chciał wsiadąć na okręt. U aresztowanego znaleziono 690,000 fr.

Paryż, 15 sierpnia. Wielki książe Aleksy przybył do Paryża wczoraj.

Barcelona, 15 sierpnia. Zderzyli się na tułszej stacji dwa pociągi, skutkiem czego 11 osób odniosło rany.

Nowy Jork, 15 sierpnia. 9000 czeladników krawieckich zastrejkuje dzisiaj. Żądają oni 59-godzinną pracę tygodniową i podwyższenia płacy o 20 procent. Spodziewają się ogólnie, że w tym tygodniu złoży pracę 20,000 robotników. Policjanci znajdujący się na urlopie, zostali powołani do Nowego Jorku.

Zofia, 14 sierpnia. Deputowany Traiko Kilanczew, stronnik Karawelowa, prezydent macedońskiego centralnego komitetu, znaleziony został wczoraj bez życia w łóżku. Kilanczew zmarł na udar sercowy. Sędzia śledczy otrzymał dwa anonimowe listy, że Kilanczew został otruty. Dzisiaj odbędzie się sądowa obdukcja.

Zofia, 16 sierpnia. Podczas wczorajszego pogrzebu Kilanczewa powiedział jeden z mówców, że Kilanczew umarł skutkiem złego obchodzenia się z nim w więzieniu za rządów Stambułowa. Wzburzony temi słowami tłum udał się na grób Stambułowa i dokonał na nim znacznego spustoszenia pomimo straży żandarmerii.

Londyn, 16 sierpnia. Wedle informacji lord Wolseley został zamianowany w miejsce ks. Cambridge naczelnym dowódcą brytyjskiej armii na pięć lat. Objęcie on stanowisko to od 1 października.

Erfurt, 16 sierpnia. Przeszłoroczna wystawa ma 114,000 m. deficytu.

Paryż, 16 sierpnia. Rada gminy w Nancy protestuje przeciw urzędzeniu wystawy w Paryżu w 1900 r., ponieważ wystawa taka skłodzi prowincjonalnemu przemysłowi i handlowi, powoduje napływ robotników do Paryża i ostabia politykę, zwłaszcza zewnętrzną, a zresztą jest wystawa ta także zbyt ciężką ze względu na obecny system cel ochronnych.

Wiktoria, 16 sierpnia. Gdy królowa rejentka hiszpańska ukończyła przegląd wojska, przeznaczonego na Kubę, nuncjusz udzielił wojsku błogosławieństwa Ojca św. wśród ogólnego zapamiętania.

Znowu nową dotkliwą przychodzi nam zapisać stratę w szeregu wiernych synów Kościoła a szczyrych, życzliwych nam przyjaciół. Dnia 14 b. m. r. zmarł się z tym światem s. p. **Teodor Stahl**, długoletni i w najcięższej walce Kościoła św. wypróbowany współpracownik „Germanii”. Oto w jaki sposób „Germania” z powodu jego śmierci boleje nad tą stratą:

„Nie podobna nam zaraz pod pierwszym wrażeniem tej bolesnej i wstrząsającej wieści żałobnie oćnić dostatecznie jego osoby i jego zasług. W s. p. Stahlu traci „Germania” swego najstarszego, najwierniejszego i najcałkowitego współpracownika. — Od czasu założenia „Germanii”, a zatem od blisko 25 lat był on nieprzerwanie i w znakomity sposób czynnym w „Germanii”, odznaczając się przez rozległe swoje wiadomości naukowe we wszystkich dziedzinach publicznego życia, niemniej przez publicystyczne uzdolnienie, jako też przez jasny i bystry sąd polityczny. Był on atoli więcej, niż weteranem katolickiej prasy i prasy centrum, więcej niż wybitnym pisarzem, którego polityczne zapatrywania miały na prasę centrum wielki wpływ, jeśli nie wprost decydujące dla tejże znaczenie. S. p. Stahl był także w bardzo bliskich stosunkach z stronnictwem centrum i jego przywódcami, a zwłaszcza z zmarłym posem dr. Windthorstem. Jego wielka wiedza, która wskutek fenomenalnej wprost pamięci była tem cenniejszą, jego spokojne, jasne, rozsądne zdanie znana była także wysoko parlamentarni przedstawiciele katolickiego ludu. Nasz kolega s. p. Stahl nie lubił z swem nazwiskiem występować publicznie, także nie jako naczelny redaktor „Germanii”, ale w szerokich kołach politycznych i parlamentarnych nie było imię jego i znaczenie jego nieznanem. Zaczęło wspomnienie zachowają mu wszyscy.”

Wyrażamy na tem miejscu w imieniu naszym i całego katolickiego naszego społeczeństwa szczerze współczucie i boleść prawdziwą, która w tej chwili tem dotkliwiej daje nam się uczuć. S. p. Teodor Stahl, maż niezłomnych katolickich zasad, z tego stanowiska rozumiał i czuł naszą sprawę. Każdy cios wymierzony w sprawę naszego życia narodowego obrażał jego uczucie sprawiedliwości nie tylko ze względu na uroczyste dane nam przyrzeczenia, ale ze względu na gwałcenie praw przyrodzonych, które wiara nasza św. wyudatnia i zatwierdza. Bronił nas wobec każdej krzywdy nam wyrządanej, a wielokrotnie powtarzał, że ucisk i niszczenie naszej narodowości, jako rzekomo patryotyczne dzieło niemieckie, jest tylko maską i pozorom do łatwiejszego zgnębienia Kościoła katolickiego na wskroś.

Niech Bóg przyjmie do swojej chwały tak szlachetną duszę, którą szczególnie także polecamy modlitwom naszych kapłanów. R. ip.

Z Wystawy.

Zbliża się lato ku końcowi, a z niem i nasza Wystawa i niejeden z naszych mieszkańców i z prowinicy z żalem sobie pomyśli, że w krótkim czasie mały oryginalny świątek, który powstał przy bramie Berlińskiej, zniknie z całą swą okazałością i wesołym życiem. Z drugiej strony, o ile nam wiadomo, zasługuje na uznanie to, że zarząd tutejszego prowincjonalnego muzeum, chcąc Wystawę utrzymać stale w pamięci, przedstawił komitetowi wniosek możliwy do przeprowadzenia co do zebrania charakterystycznych okazów z naszej dziejiny z przeszłości i terażniejszości, aby nam i na późniejsze lata dać jasne o nich wyobrażenie. Stosownie do tego otrzyma prowincjonalne muzeum nie tylko po egzemplarz katalogu i gazety wystawowej w języku polskim i niemieckim, lecz także widoki wszystkich budowli. Nado powzięto muzeum zamiar przyjąć niektóre najbardziej słowne okazy z Wystawy naszej do siebie jako stałe przedmioty wystawowe. **Komitet udaje się przeto z uprzejmą prośbą do W. Panów wystawców, ażeby okazy wystawowe, które najbardziej charakterują rozwój przemysłu dzielnic, przekazali mu do przesłania muzeum prowincjonalnemu.** Okazy te zostaną umieszczone w muzeum pod nazwiskiem ofiarodawców. Pożądanem także są po jednym egzemplarzu: zdjęcia fotograficzne pojedynczych grup, pawilonów, kiosków itd., które to widoki wielu z wystawców sprawiło sobie swoim kosztem.

Kronika

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, piątek 16 sierpnia.

* **Najprzewielebniejszy X. Arcybiskup** powrócił w środę po południu po kilkotygodniowym pobycie w Krobi do Poznania w towarzystwie swego kapelana oraz X. Prałata Chotkowskiego z Krakowa. Pobyt w rezydencji krobskiej wypłynął, jak to zauważyliśmy z największą przyjemnością, bardzo korzystnie na zdrowie Najprzew. X. Arcybiskupa Nasz Arcybiskup wrócił do nas pokrzepiony na siłach, których niech Mu Bóg udziela jak najwięcej. W ostatnią niedzielę wybierzmował Najprzew. X. Arcybiskup w Krobi 1200 osób, przez cały czas zaś Swego pobytu także udzielił sakramentu bierzmowania 4600 wiernych.

* **Radzca dr. Koehler** wrócił z podróży

* **Godne naśladowania!** W „Gaz. Tur.” czytamy:

Celem uczczenia sponiewieraną pomieci nieodzwołanego Ignacego Łyskowskiego, byłego dziedzica Milezewa nadesłała jedna z naszych znacznych Polek obywatelka 5 marek na czytelnik ludowe.

† **Z Krakowa** dochodzi nas smutna wiadomość o śmierci s. p. **Józefa z Lempińskich Morawskich**, wdowy po s. p. Kajetanie Morawskim z Jurkowa. Od kilku lat zamieszkała z trzema córkami w Krakowie i rozczarowała na wszystkich, którzy się do niej zbliżyli, urok prawdziwej polskiej matryny. Wysoka inteligencja, serce miłujące gorąco ojczyznę i wszystkie jej sprawy, twarz dziwniej pogody, okolona siwymi włosami; wszystko to sprawiało, że każdy ze czcią i uszanowaniem zbliżał się do tej pani. W jej s. lonie spotkać było można, obok syta Kaziemierza, profesora uniwersytetu, uczonych, literatów i osoby najwybitniejszej w kraju. Tradycja Jurkowa, który tworzył niegdyś we Wielkopolsce jedno z głównych ognisk życia katolickiego i umysłowego ruchu, przeniosła się w ten sposób do Krakowa. Znajomość z młodych lat z J. Eminencją Kardynałem Ledóchowskim sprawiła że s. p. Józefa w ostatniej chorobie otrzymała pismo Dostojnego Jubilata z Salzburga. Ostatni ta choroba zgromadziła z Wielkopolski i Królestwa Polskiego wszystkie dzieci chorągwi, które przejęte duchem rodu Morawskich, przechowują go w dalsze pokolenia. Zgasła 15 b. m.

Pogrzeb odbędzie się w Krakowie 18 b. m. o godzinie 4 po południu.

Niech odpoczywa w pokoju!

* **O pogrzebie X. Edmunda Radziwiła** piszą z Beuron: Dnia 12 sierpnia odbył się w kościele Opactwa uroczysty pogrzeb s. p. O. Benedykta. Z Sigmaringen przybyli przez rejdencję p. Schwartz i hr. Adelmann. Duchowieństwo z kraju H. henzollern, z Badenii i Wyrtembergii było nader licznie reprezentowane. Z dostojnej rodziny zmarłego zjechali na pogrzeb trzej bracia, siostra i szwagier. Między licznymi kondolencjami, które nadeszły, znajduje się także pismo kondolencyjne cesarza niemieckiego. Po odśpiewaniu matutium i laudes celebrował kierownik opactwa przy licznym asyście presentes corpore uroczyste rekwiem. Skromną trumnę ułożyli czterech braciaków klasztornych; spuszczone ją do podziemi kościoła. Żałobny obrzęd trwał półtrzęci godzin.

* **Od komitetu** utworzonego dla przyjęcia rodaków z Górnego Ślązka dberamy pismo następujące:

„Rodacy z Górnego Ślązka przybywający do Poznania w sobotę (t. j. jutro 17 b. m.) ale nie o godz. 2 min. 11, lecz o godz. 5 min. 39 po po ułudniu. Po przybyciu udadzą się do kościoła św. Marcina, a następnie do lokalu p. Adamskiego, gdzie o 6 1/2 nastąpi wspólna uczta. Dalej rozkwatowanie braci naszych, a następnie znów zebranie u p. Adamskiego dla wspólnej pogawędki. W niedzielę od 7 godziny zwiedzanie miasta, nabożeństw u fary, zwiedzenie wystawy. Obiad wspólny o godz. 7 u p. Adamskiego, po obiedzie koncert wokalm instrumentalny. Odnaki biały wydatek p. Dykier, Ryerska ulica.

Na obiad zapisywać się należy do dnia dzisiejszego godziny 6 po południu u p. Adamskiego.

Z uszanowaniem
Z polecenia

Fr. Dobrowolski, M. Dykier, przewodniczący, sekretarz.”

* **Posiedzenie** Katolickiego Towarzystwa Robotników Polskich w Poznaniu odbędzie się w niedzielę dnia 18 b. m. punktualnie o godzinie pół do 6 na sali posiedzeń przy kościele poddominikańskim, wchód od

ulicy Szewskiej, nr. 18, na które się członków i kandydatów zaprasza. Goście wprowadzeni przez członków mile widziani. Na porządku obrad wykład, sprawozdanie z kasy pogrzebowej i wybór bibliotekarza; z tego powodu prosimy o wczesny zwrot książek dla zrewidowania biblioteki. Goście wprowadzeni przez członków mile widziani. Rano tegoż dnia odprawiona będzie msza św. za dusze zmarłych członków w kościele Poddominikańskim, na którą zechcą się stawić członkowie i rodziny po zmarłych jak najliczniej.

Zarząd.

* **W ubiegły poniedziałek** odbyło się zebranie Towarzystwa Młodych Przemysłowców pod przewodnictwem prezesa p. N. Wolniewicza.

Na zebraniu odczytał rozprawę p. Stefan Chociszewski z „Tygodnika Ilustrowanego”: „Rzetelność i punktualność w rzemiośle”.

Następnie p. J. Matuszewski, zdał sprawozdanie kasowe z wydawnictwa „Kalendarza Przemysłowego” na rok 1894. Sprawozdawca wymienił szczegółowo ile Towarzystwo zamówiło egzemplarzy „Kalendarza” i które się nie uiszczyły jeszcze ze zapłaty. Towarzystwo miało na Kalendarzu zaprzyszłym przeszło 80 mk. deficytu.

Poczem referował kasyer p. Olsztyński o wycieczce odbytej w zaprzyszłą niedzielę do Staroleki.

Nad wnioskami zarządu zawiadomił przewodniczący, iż w przyszłą niedzielę przybywają przemysłowcy z Górnego Ślązka i zachęcił, aby komu czas starczy, wziął udział w przyjęciu śląskich gości. Bibliotekarz zaś zawiadomił, iż zarząd postanowił zaabonować czasopismo „Dzwignia” wychodzącą we Lwowie pod redakcją znanego ze Zjazdu przemysłowców p. Koresteńskiego.

Pod wnioskami członków zabrał głos pan Sokółowski wyrażając życzenie, aby w Towarzystwie utworzono rodzaj straży, któraby uważała na poszczególnych członków co do ich postępowania publicznego i służyła mu radą i czynem w danych razach, a również nie szczędziła mu nagany, gdy na to zasłuży.

Pan Witkowski, zarządca drukarni „Kuryera Poznańskiego”, pochwalił tę myśl, ale zauważył, że zamiast kogo we własnym domu napominać, lepiej pletnować jego niepoprawne postępowanie na zebraniu i właśnie pod tym względem do wnioskodawcy miałby żal, aby nie popierał żydowskich interesów przez dawanie swoich kart polecających drukarniom żydowskim; ogólny poklask zebrania towarzyszył wywodom p. Witkowskiego, a przewodniczący wyznał, iż Towarzystwo od samego początku spełnia życzenie pana Sokółowskiego.

* **Nieszczęśliwy wypadek.** Dowiadujemy się, że czcigodna małżonka p. Władysława Jerzykiewicza, posła do sejmu pruskiego, potknąwszy się w salonie złała sobie rękę. Ubolewając nad nieszczęśliwym tym wypadkiem, zasymy szanownej pa. centyce życzenia, ażeby przebieg kuracji był porówny do jakiegoś pomysłu.

* **„Gruba swawola” bez końca.** Pod tym tytułem omawia „Posnerka” wyrok sądu ławniczego w Kcyni w sprawie Kazimierza Lewandowskiego, który wzbraniał się zeznawać po niemiecku i dla tego skazywany został za „grubą swawolę” na 15 marek kary. „Posnerka” słusznie wywodzi, że oskarżony nie potrzebował w tym wypadku w ogóle zeznawać i wyraża przekonanie, że sprawa ta zostanie przedłożona wyższemu instancyom.

* **W Inowrocławiu** stawał przed sądem dnia 15 go bm. redaktor „Dz. Kuj.” p. J. Chociszewski, oskarżony o obrazę król. rejencji w Poznaniu za umieszczenie artykułu o szkole w Łowyniu przy Pszewscie. Prokurator wniósł o 300 marek grzywnę, sąd jednakże skazał oskarżonego na miesiąc więzienia, poniesienie kosztów i przyznał król. rejencji w Poznaniu prawo umieszczenia wyroku w „Dz. Kuj.”

* **Burda w Inowrocławiu** „Dziennik Kujawski” donosi:

„W jednym z tutejszych hoteli siedziało dzisiaj rano dwóch panów i rozmawiali o Milezewach, czytając przytem odnośne najnowsze wiadomości, które dzisiejsze gazety w tej sprawie przyniosły. Byli to panowie U. z C. i kupiec S. z I. Przy sąsiednim stole siedzieli kilku innych panów, których dwaj pierwsi nie znali. Sąsiedzi nie mówili nic, tylko słuchali tego, co wychodziło z ust panów U. i S. Mieli nie zbyt daleko, więc mogli wszystko słyszeć dokładnie, ile że panowie U. i S. mówili dość głośno.

Obydwaj ostatni, tak U. jak S., byli oburzeni fry marką polskiej ziemi. Dając folę niechęci, nie przebiegali w wyrażach, lecz nazwali wszystko po imieniu, tak, iż słuchających nie pozostawili w żadnej wątpliwości co do swych uczuć w sprawie Milezewskiej. W rozmowie padły też nazwiska: Paruszewski, Stark, Łyskowski i t. d.

W toku rzekł p. S.: „To jest krzywda wołająca o pomstę do Boga, to jest zdrada, to jest zaprzędawanie ludu!” W tem podnosi się od sąsiedniego stołu młody mężczyzna, wpada z furją na pana S., krzyczy: „Kłamstwo — bezcelne kłamstwo!” i chce pana S. uderzyć. Ale pan S., lubo napadnięty znieca, odparł cios, silnie machnąwszy ręką. W tej właśnie chwili ukazał się na ulicy p. Lossow, którego pan S. zna. Spozrzędzszy go pan S. przez okno, zauważył, że niezawodnie dla zaszczytnej trudności w sądzie strzeżlińskim będą chcieli sprzedaż powstrzymać. Po zamianie kilku ostrych słów przedstawił się ów nieznanym młodym podróżny panu S. jako synu pana Michała Paruszewskiego z Obudna, imieniem Sylwester.

Awantura skończyła się w niemym dla młodogo pana P. sposob, gdyż pan S. oświadczył mu, że ubliżyłby sobie samemu, gdyby wobec roli, jaką Paruszewscy w sprawie Milezewskiej odegrali, miał od niego żądać satysfakcji za napastę.

Czy panowie Lossow i Paruszewski jechali do Milezew z dziećmi, o to ich się nikt nie pytał. Może być, że przybyli po pełnomocnictwo, które im do ubicia interesu jeszcze jest potrzebne, ale tego żaden z nich doobrowalnie nie powiedział, a badać ich o to, byłoby niepięknem.

Gdy pan S. panu Paruszewskiemu okazał pogardę, niebawem ostatni się ulotnił, co widząc przytomny pan U., odstąpił od zamiaru wezwania policyi, aby konstablowi trudu uciążliwego szukania zbiega po mieście oszczędzić.

Nie ma co mówić. Bardzo przyzwolicie i honorowo bronią Paruszewscy swęj dobręj sławy!”

* **Teatr polski w Chojnicach** (na sali p. Gecelogo, tylko dwa przedstawienia).

W sobotę dramat: „Gwiazda Syberji” i mazur w 4 pary.

* **Teatr polski w Czernsku** (na sali p. Kruczyńskiego).

W niedzielę 18 b. m. (przedstawienie dla dzieci — początek o godz. wpół do 4 po południu): „Kościuszko pod Racławicami” (akt IV) i obraz ludowy: „Łobzowanie”.

Wieczorem o godzinie 8 operetka: „Biedna dziewczyna.”

We wtorek komedia: „Kraj” i mazur w 4 pary.

W środę na ostatnie przedstawienie sztuka ludowa: „Harde dusze” i mazur w 4 pary.

* **„Najserdeczniejsi” — agitatorami wielkopolskimi.** Z Niewieścina piszą do „Gaz. Tor.” pod dnim 12 sierpnia:

Względem mojej Czytelni i dokonanej u mnie rewizji z dnia 12 czerwca r. b., donoszę, że książki zabrane mi przez Amsvorstehera p. Rasmusu zwróciła mi król. prokuratora z Grudziądza pod dnim 26 lipca r. b. z takim dopiskiem:

Staats-Anwaltschaft
bei dem Königl. Land-Gerichte.

Graudenz, den 22. Juli 1895.

In der Ermittlungssache wider Sie, erhalten Sie beifolgend die bei Ihnen am 12. Juni cr. durch den Herrn Amtsvorsteher beschlagnahmten 17 Bücher und 3 Hefte zurückgesandt, da verbotene Bücher sich unter denselben nicht befinden.

Der Erste Staatsanwalt
I. V.
Reich.

An

den Organisten Herrn Jozef Kałdowski
N. S. I. 3009. in Niewieszczyń.

Na stawiony wniosek do król. p. prokuratora, czy p. Rasmus miał mandat rewidować moją prywatną bibliotekę, odebrałem taką odpowiedź:

Staats-Anwaltschaft
bei dem Königl. Land-Gerichte.

Graudenz, den 25. Juli 1895.

Auf Ihren Antrag vom 23. d. Mts. erhalten Sie zur Nachricht, dass derselbe auf die Herausgabe der bei Ihnen beschlagnahmten Bücher seine Erledigung gefunden hat, da bereits am 22 d. Mts. die Herausgabe der Bücher vrrfügt worden ist, und dieselben in Ihren Besitz inzwischen gelangt sein dürften.

Die angestellten Ermittlungen haben nicht ergeben, dass sich unter den vorgefundenen Bücher u. Werke verbotenen Inhalts befunden haben.

Die Durchsuchung Ihrer Wohnung nach verbotenen Büchern ist auf Anordnung der Koeniglichen Staats-Anwaltschaft erfolgt.

Der Erste Staatsanwalt
I. V.
Reich.

An

den Organisten Herrn Jozef Kałdowski
N. S. I. 3277. in Niewieszczyń.

Rozmaite gazety krytykowały mnie, że pozwolił własne książki rewidować i zabierać. Z powyższej odpowiedzi p. prokuratora jasno się wykazuje, że może taki pan Wójt wiebiać się wszędzie wedle swęj woli w wszystkich kątach mieszkaniach szukać zakazanych pism, nawet i w spiżarni, i gdzie mu się podoba. Oprzecz mu się zapewne nie można bezkarnie? Proszę jakiegoś łaskawego prawnika mi to wytłomaczyć, czy opór by w tym razie co pomógł.

Józef Kałdowski, org. bibliotekarz.

Zaopatrzony w polecenie prokuratury może urzędnik policyjny n. p. wójt szukać książek zakazanych w każdym kącie, ale konfiskować książki wo no na mocy § 37 ustawy prasowej z dnia 7 maja 1874 roku (R. G. Bl. Nr. 16 s. 65) tylko tam, gdzie je wyłożono do rozpowszechniania n. p. w księgarni lub czytelnii. Pan wójt postąpił więc nieprawnie, jeżeli skonfiskował książki, których p. Kałdowski nikomu nie wypożyczał.

* **Zwracamy uwagę** na to, o czem wspomnieliśmy kilkakrotnie, że po szkołach elementarnych udzielają nauki kat. nieraz tacy nauczyciele, którzy w świadectwach im wystawionych nie mają wzmianki że im przyznana została tak zwana zdolność kanoniczna („missio canonica”). Są to nauczyciele, którzy seminariu zwiędzali czasu walki kulturowej. Powinni oni zanieść do Konsystorza prośbę, aby im prawo do udzielania katechizmu w szkole przyznał, inaczej może Kościół zażądać, aby im władza szkolna tego przedmiotu nie powierzała.

* **Falszywy apetyt** „Gazeta Robotnicza”, organ socjalistów polskich w Berlinie, omawia w korespondencji z Poznania stosunki, jakie panują w W. Ks. Poznańskim i tak kończy swój elaborat:

„Są to niezdrowe, niernormalne i robaczywe stosunki. O zmianę na lepsze starać się nam konieczność potrzeba. A jeżeli mówię o zmianie na lepsze, to mam tu przedewszystkiem na myśli zasady socjalistyczne. Szerzeniem tych zasad szczerze nam się zając trzeba. Za mało pod tym względem pracujemy. Potrzeba nam więcej socjalistycznyh. Niech nikt nie mówi, żeby takie wiecie udać się nie miały, żeby nie miały wydać pożądanych owoców. Takiej opaności wyprec się musimy koniecznie.

Niech się nie uda jeden, drugi i trzeci wiec, ale uda się z pewnością czwarty, piąty i dziesiąty. Wiacom socjalistycznym w Poznaniu trzeba nadać rozgłosu, to pierwszy warunek. Niech „Gaz. Robotnicza” w tym kierunku pracuje. Niezadłogo mamy wybory do parlamentu niemieckiego i już teraz należy pomyśleć o tem. Choć postać socjalistycznego w Poznaniu na razie nie przeprowadzimy — bo o tem mowy nie ma — to jednak chodzi o to, żebyśmy jak najwięcej głosów socjalistycznych zyskali. Potrzeba nam więc energicznej pracy i organizacyi.”

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 17 sierpnia św. Jacka w.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 47. Zachód o godzinie 7 minut 20.

Telegram giełdowy.

Berlin, 16 sierpnia 1895 roku. (Kursa końcowa.)

Kurs z dnia	14	16	13	14
Pszonica osłab.	142 25	142 75	100 20	100 20
na wrześnie	144 —	145 —	105 20	105 25
na październik	115 25	115 75	104 40	104 40
Zyto osłab.	118 25	118 75	102 10	101 90
na wrześnie	39 60	41 —	100 40	100 50
na październik	39 80	39 90	105 70	105 60
na październik	43 —	43 30	102 90	103 —
na październik	43 10	43 40	101 80	102 10
na listopad	37 10	37 6	101 75	101 75
Okowita osłab.	42	42 80	168 60	168 40
eksportowa	42	42 80	100 50	100 50
na sierpień	42	42 80	Ros. banknoty	219 25
na wrześnie	39 60	41 —	Weg. 4% rent.	103 90
na październik	39 80	39 90	Weg. 4% rent.	103 70
na listopad	39 60	39 80	Weg. 4% kor.	99 60
na grudzień	—	—	Aust. kred. akcy	246 9
spółowca	—	—	Lombardy	47 —
Owies	—	—	Disconto com.	220 10
na wrześnie	126 75	127 75		
Wypowiedziano:	000	00.	Usposobienie:	stale.
złota wepłi	240 000	70 000		
okowity kw. eksp.	0,000	0,000		

